

## We mgle

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Po przeczytaniu artykułu Andrzeja Koraszewskiego [Smoleńska mgła](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9366) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9366>) trudno się z nim nie zgodzić. Andrzej zwraca uwagę na daleko idący brak racjonalizmu w ludzkich obserwacjach i działaniach, jak i na związaną z tym fascynację teoriami spiskowymi, takimi jak tzw. „zamach smoleński”.

Dla wielu bardzo atrakcyjne okazują się skrajne uproszczenia i przekłamania rzeczywistości, popularne zarówno w narracjach religijnych, jak i w teoriach spiskowych. Nie jest to dziwne — de facto wiele religii to wielkie teorie spiskowe, a to o człowieku, który rzekomo był bogiem i walczył ze złym światem (dla spiskowców z urojenia świat zawsze jest zły) za pomocą rzekomej ofiary z samego siebie, a to o beduińskim zdobywcy, który rzekomo od anioła dowiedział się wszystkiego, co trzeba wiedzieć i walczył ze „złem” (czyli wszystkim, co nie było mu po drodze), a to o księciu, który zanurzył się we własnej goryczy i uznał, że nic na świecie nie jest warte działania, więc lepiej siedzieć pod figowcem, by dostąpić stanu niewyobrażalnej szczęśliwości. To wszystko są teorie spiskowe, oparte na plotkach i przeinaczeniach, na uproszczeniach i skrzywieniach rzeczywistości. W ten sposób wyznawcy zamachu smoleńskiego nie różnią się zbytnio od chrześcijan, co zresztą w ich wypadku idzie w parze.

Teorie spiskowe i emocjonalne oparcie się na uproszczeniach skrzywionej rzeczywistości jest oczywiście dla uprawiających ten proceder przyjemne. Wierząc w mity i pogłoski bardziej niż w rzeczywistość, robią to tylko i wyłącznie dla własnej, egoistycznej przyjemności. A jeśli nie dla niej, jeśli wierzą „letnio”, to często robią to dla ułatwienia sobie kontaktów społecznych, bowiem ci, co uprościli sobie i zdeformowali rzeczywistość, szukają zazwyczaj poklasku. Owo pragnienie poklasku jednoczy wrogów rzeczywistości wokół banalizacji tego, co naprawdę istnieje. Jednakże do jedności potrzebna jest też nienawiść do wszystkiego co inne, co ośmiela się wyrywać teoretyków spisków (religijnych i politycznych) z ich wygodnych, onirycznych kolein, gdzie wszystko jest proste, a każdy kto „wie” jest wybrańcem bogów, lub „sprawiedliwych”.

Taką nienawiść wyrażają wyznawcy zamachu smoleńskiego wobec tych, którzy ośmielają się przeczyć ich urojeniom. Również religie, wielkie i małe, potrzebują wrogów, kozłów ofiarnych i innych, czyhających z za węgła diabłów oraz demonów. Dla większości wierzących wrogami (przez sam fakt swojego istnienia) stają się często ateści. Ale jeszcze w czasach, gdy ateistów było tyle, co na lekarstwo, łatwo było tej czy innej „religii miłości i pokoju” stworzyć sobie wroga z innowierców i heretyków. Oczywiście, dla osób jednoczących się wokół urojonej wizji uproszczonej i skrzywionej rzeczywistości najatrakcyjniejszym wrogiem jest ktoś łatwo dostępny i słaby. Nie przypadkowo na przykład z takim oddaniem chrześcijanie wmawiali sobie, iż część kobiet to czarownice i zadawali sobie wiele trudu, aby po makabrycznych torturach likwidować te „przeciwniczki jedyne boga”. (W Afryce chrześcijanie robią to zresztą często nadal.)

Idealnym wrogiem dla chrześcijan i w nieco mniejszym stopniu dla muzułmanów, byli Żydzi. Obecnie sytuacja się odwróciła, chrześcijaństwo musiało w większości swoich habitatów ulec do pewnego stopnia etyce świeckiej, tymczasem islam stał się w wielu miejscach jeszcze bardziej „kontrreformacyjny” niż był pół wieku temu, czy nawet wiek temu. Niemniej nienawiść do Żydów była stałym elementem rozwoju obu religii, w chrześcijaństwie została nawet wyrażona w głównym tekście fundacyjnym, jakim są Ewangelie. Nie jest przypadkiem, że Żydzi nie wierzący w Jezusa są w nich przedstawiani jako istoty złe, co przybiera kulminację w literackiej opowieści o ukrzyżowaniu, czyniącej Żydów głównymi sprawcami „śmierci Boga”, z własnej woli ściągniętymi na siebie i na wszystkie następne pokolenia winę. Twórcę tej sceny można nazwać głównym antysemitą wszechczasów. Całkiem możliwe, że bez tej nienawistnej sceny wpisanej w religię chrześcijańską nie byłoby antysemitycznej paranoi Lutera, czy Hitlera... Oczywiście w Koranie też znajdziemy pełną nienawiści odniesienia do Żydów, ale jednak nie przebija to mitu „zabójców boga”. (Oni nazywają Żydów „tylko” zabójcami proroków.)

Oczywiście wśród muzułmanów i wśród chrześcijan zawsze istnieli ludzie, którzy wybierali głos sumienia i rozsądku, zamiast religii. Dziś ten głos wśród chrześcijan się nasilił, gdyż chrześcijaństwo musiało w wielu wypadkach i w wielu miejscach ulec etyce świeckiej i humanistycznej, starającej się opierać na rzeczywistości, a nie na niepodważalnych dogmatach. Znajdziemy więc obecnie wśród chrześcijan wielu ludzi pozytywnie nastawionych do Żydów, aczkolwiek nie jest to zdecydowanie większość.

Z drugiej strony muszę zauważyć nie po raz pierwszy, że z religii nie wyrasta się tak od razu.

Nawet u jawnych ateistów zostają często dawne dogmaty i uprzedzenia. Co z tego, że nie wierzą w boga, skoro niekiedy nadal mają w pogardzie kobiety i kobiecość, boją się zmysłowości i seksu (bo to „złe i doczesne”), jak i dziedziczą uprzedzenia odrzuconej po części religii wobec Żydów. Przykładem na ten stan rzeczy jest utopijny stosunek do „sprawy palestyńskiej” sporej części światowej lewicy i towarzyszące mu celowe, albo i podświadome dobieranie informacji pod kątem „zły izraelski okupant versus biedne, palestyńskie ofiary”.

W „Smoleńskiej mgie” Andrzej Koraszewski nie po raz pierwszy pokazuje stosunek wielu „ludzi Zachodu” do kwestii izraelsko-palestyńskiej jako przejawu irracjonalizmu oraz związanej z nim kwestii dopasowywania rzeczywistości do z góry przyjętych, dogmatycznych tez. Andrzej zwrócił po pierwsze uwagę na to, że Izrael przyciąga znacznie więcej uwagi niż mnóstwo państw znacznie brutalniej poczynających sobie z sąsiadami i mniejszościami. Kurdowie, czy Koptowie niemal nikogo tak nie pasjonują jak Palestyńczycy. Nikt nie zwraca tak dużej uwagi na przemoc wobec ludzi w Iranie, Syrii, Egipcie, jak na przypadki przemocy w Izraelu. Oczywiście w Izraelu też przemoc się zdarza, niekiedy niesprawiedliwa, częściej uzasadniona atakami, sytuacją geopolityczną tego kraju, jak i odmową jakiegokolwiek kompromisu ze strony jego przeciwników. Co ciekawe, Palestyńczycy przykuwają uwagę „sprawiedliwych” tylko wtedy, kiedy ci mają problemy z Izraelem. Problemy Palestyńczyków w innych miejscach niż Izrael, często znacznie większe, są przez „przyjaciół Palestyny” całkowicie pomijane. Andrzej stara się też po raz kolejny pokazać czytelnikom na czym polega ten rodzaj wykoślawiania obrazu rzeczywistości. W najprostszy sposób można powiedzieć, iż w przypadku Izraela i Palestyny ujawnia się to poprzez wyolbrzymianie przemocy wojsk izraelskich i minimalizowanie przejawów przemocy ze strony Palestyńczyków i innych Arabów oraz niearabskich muzułmanów. Ignoruje się oczywiście fakt, iż przeciwko Izraelowi nie stoją tylko Palestyńczycy, ale w zasadzie cały świat muzułmański i że konflikt ma z tej strony charakter religijny, wspierany jest propagandą i ciągłym podsycaniem nienawiści opartej na absurdalnych teoriach spiskowych i dogmatach Koranu, ale też przez popularne w państwach muzułmańskich lektury takie jak: „*Mein Kampf*” i „*Protokoły mędrców Syjonu*”. Swoją drogą sędzę, iż ktoś, kto chciałby wydać po arabsku, persku lub w urdu pisma Lutra na temat Żydów mógłby pewnie zbić całkiem spory majątek...

Andrzej Koraszewski opisuje też w swoim artykule bardziej zakamuflowane zniekształcenia rzeczywistości na przykładzie jednego artykułu Pawła Smoleńskiego. Polegają one na tym, że nieletnie ofiary palestyńskie są przedstawione w jego artykułach jako osoby posiadające twarze i imiona, w otoczeniu swojej codzienności, przybliżającej czytelnikom tych ludzi i wzbudzającej ciepłe emocje. Ofiary wśród dzieci izraelskich są przedstawiane jako bezimienne postaci lub w formie statystyki.

Tezy artykułu Andrzeja Koraszewskiego wydają klarowne i oczywiste. Co najwyżej może się potoczyć debata na temat zasięgu tego typu propagandowych (propalestyńskich i antyizraelskich) działań i faktycznych źródeł tej propagandy. Niestety, wielu komentujących nawet nie próbowało dyskutować o meritum tego artykułu.

Czy rzeczywiście nie byli w stanie pojąć czegoś takiego, że ktoś celowo pomija jedne informacje i wyolbrzymia inne? Nie można oczywiście ludzi za to winić — nie każdy jest wysoki, nie każdy jest blondynem, nie każdy umie grać na lutni, nie każdy pojmuje proste konstrukcje zdaniowe.

Jednak drugie wyjaśnienie to antysemityzm. Czyli celowe uprawianie antyizraelskiej propagandy i zakrywanie swojej nienawiści do Żydów rzekomą troską o Palestyńczyków (ale tylko tych którzy mają problem z Żydami, masakrowanie ich gdzie indziej jest ok...). Napisałem „celowe”, ale może nie jest tak do końca. Być może niektórzy ludzie sprawni myślowo w innych zakresach i zupełnie nieporadni wobec prób zrozumienia antyizraelskiej propagandy są po prostu intelektualnie „naznaczeni”, być może mają jakoś wdrukowane pewne dogmaty, których nawet nie zauważają. Takie samo wdrukowanie ma miejsce u religijnych naukowców, którzy są mimo to znakomici w swoich dziedzinach. Choć potrafią oni myśleć racjonalnie i obiektywnie w pewnym zakresie, to nie potrafią tego zrobić w odniesieniu do dogmatów przyswojonych w dzieciństwie. Nie sędzę jednak, aby wierność zgubnym, przesyconym ignorancją i nienawiścią dogmatom zasługiwała na współczucie. Jest to raczej poważny i przykry problem, są to często bliźniacze siostry — ignorancja i arogancja, których ludzie ci nie potrafią odrzucić w toku rzeczowej dyskusji, nawet w konfrontacji z przeczącymi tym przesądom faktami.

Na potwierdzenie wyżej przedstawionych przypuszczeń pozwolę sobie przytoczyć wybrane na chybił trafił fragmenty wypowiedzi w komentarzach pod artykułem Koraszewskiego. Z jednej strony będziemy mieć zdania pominięte, nie pasujące do dogmatycznego wizerunku uproszczonej i skrzywionej rzeczywistości, z drugiej zaś wypowiedzi „obrońców Palestyny” i „obiektywnych krytyków Izraela”.

Arminius praktykuje (świadomie, czy nie?) pomijanie głównych tez artykułu Andrzeja:

"Istota problemu polega na tym, iż nie dostrzega Pan podstawowej, kłującej w oczy przyczyny reanimacji nastrojów antysemickich i olbrzymiego przyrostu postaw antysyjonistycznych. A tą przyczyną jest **taka a nie inna polityka państwa Izrael** tak wobec Palestyńczyków jak i w całym regionie."

Małgorzata Koraszewska pisze:

„Pan Armenius twierdzi, że winą za szerzenie się antysemityzmu zarówno w krajach islamskich, jak w reszcie świata, należy obciążyć politykę Izraela. Te wszystkie demonstracje, te okrzyki "Śmierć Izraelowi", „Żydzi do gazu", „Zamknąć Guantanamo — otworzyć Auschwitz" Żydzi ściągnęli sami na siebie?"

Oczywiście o merytorycznej dyskusji nie ma mowy, niewygodne pytania zostają zignorowane.

Arminius pisze o tekście Smoleńskiego:

„Zdecydowanie bardziej prawdopodobnym jest że nie są to "zakłócenia" obrazu tylko jego zniuansowania, oddające złożoność sytuacji, która rzadko bywa czarno — biała."

Andrzej Koraszewski stara się raz jeszcze wyjaśnić wręcz łopatologicznie:

"Wspólną cechą naszej sekty smoleńskiej i kolejnej fali obłędu antysemickiego na świecie jest... obłęd właśnie, czyli postrzeganie rzeczywistości w krzywym zwierciadle. Dla Arminiusa jest rzeczą normalną, że jerozolimski oddział finansowanej z Genewy organizacji Defence for Children International nie zajmuje się (prawdopodobnie) mordowaniem dzieci, tylko zbieraniem opowieści dzieci zachęcanych do mordowania i pochlipujących, że one przecież nie rzucały kamieniami. Arminius nie jest w stanie zrozumieć, że **dziennikarz powinien przynajmniej zapytać, czy organizacja broniąca dzieci odnotowuje przypadki ich mordowania** (pogrubienie moje — J.T.). Choroba psychiczna Arminiusa wyklucza takie rozważania. Dla nas wszelako istotne jest inne pytanie, jeśli mamy do czynienia z chorymi, czy próbować z nimi porozumiewać się przy pomocy logiki (co wydaje się absurdalne), czy dla własnego zdrowia psychicznego i w trosce o dalszy rozwój sytuacji na świecie pójść śladem Owsiaaka i powiedzieć „Dość k..wa"."

Użytkownik LeMansa sekunduje Arminiusowi, nie udając nawet, że chciałby o czymkolwiek dyskutować:

"Kolejny stroniczy i pro-izraelski tekst, napisany zgodnie z zasadami Hasbary: [www.middle-east-info.org/take/wujshasbara.pdf](http://www.middle-east-info.org/take/wujshasbara.pdf)"

Małgorzata Koraszewska tymczasem próbuje skłonić Arminiusa do merytorycznej wymiany zdań pisząc:

„Jakże wygodnie robi sobie pan Armenius oskarżając mnie o naiwne chwytły erystyczne i pisząc o próbie rozmycia odpowiedzialności Izraela przez wskazanie na Turcję. Oczywiście, zawsze można skupić się na jednym kraju (bądź jednym narodzie), oglądać go pod mikroskopem, sądzić według standardów, według których nikt inny na świecie nie jest sądzony, i potępiać, mówiąc równocześnie, że przecież dyskutujemy o tym kraju, a nie o reszcie świata, więc po co pokazywać, że gdzie indziej zabija się więcej, łamie prawa człowieka w znacznie wyższym stopniu, dokonuje egzekucji publicznych, kamieniuje kobiety itd. Cóż to ma za znaczenie, skoro nie mówimy o reszcie świata, a tylko o Izraelu. I dla pewnych ludzi (włącznie z panem Arminiusem) reszta świata może gazować dzieci, dokonywać ludobójstwa, prześladować i palić żywcem chrześcijan — cóż to ma za znaczenie wobec tego, że izraelska policja aresztowała 12 lub 9 latka, który rzucał kamieniami w samochody. To jest prawdziwa zbrodnia i przedmiot godny zainteresowania, nie zaś śmierć tysięcy z rąk innych niż żydowskie. I to jest świadectwem choroby."

Arminius udziela „merytorycznej” odpowiedzi:

"Możemy przejść do szczegółów jeżeli Pani sobie życzy. Oto w jednym z ostatnich numerów **izraelskiego liberalnego dziennika Haaretz** ukazał się artykuł zaanonsowany :

„Deputy Foreign Minister Zeev Elkin tells a Brazilian newspaper that Israel has never accepted the 1967 borders and never will” , co w wolnym tłumaczeniu znaczy: „wiceminister spraw zagranicznych (Izraela) Zeev Elkin w wywiadzie dla brazylijskiej gazety oświadczył, że Izrael nigdy nie zaakceptował i nigdy nie zaakceptuje granic z 1967 r."

Co ten argument miał wniesć? O jakiej granicy mówi izraelski wiceminister? I o czym właściwie mówi Arminius? Chodzi o linię zawieszenia broni z 1949 roku stanowiącej przez kilkanaście lat „granice” między Izraelem a Jordanią. Co tu nowego? W Oslo uzgodniono, że kształt granicy będzie negocjowany. W tym miejscu, pod tym artykułem, cytat z izraelskiej gazety jest kompletnie bez sensu. Nie tu jest pies pogrzebany. Wtrąciłem swoje trzy grosze do tej pseudodyskusji pisząc:

„Albo nie rozumiecie, albo udajecie, że nie rozumiecie. Osądzanie Izraela ma charakter stronniczy. Żadne inne państwo nie jest tak osądzane — ani Turcja, ani Egipt, ani Pakistan. Nikt nie troszczy się tak o Kurdów z Turcji, o Koptów z Egiptu i szyitów z Pakistanu, jak wielu troszczy się o Palestyńczyków. Jednocześnie w relacji nawet dość umiarkowanego dziennikarza, ludzką twarz mają tylko palestyńskie dzieci. Żydowskie dzieci to tylko liczby. Nie wypada wręcz mówić, że mieszkańcom Izraela dzieje się krzywda, albo, że są dużo bardziej humanitarni dla swoich sąsiadów i mniejszości niż wiele innych państw na świecie. Jedyny w miarę sensowny wniosek z tej stronniczości opinii wiąże się z antysemityzmem, starannie budowanym przez wieki przez chrześcijan i muzułmanów. Obecnie można być szlachetnym, zatroskanym o Palestynę antysemitą. Wygodne - nie wątpię.”

Użytkownik Onepiotrek oczywiście ignoruje treść wpisów Koraszewskich i pisze swoje:

„dalej będę twierdził, że bazą dla antysemityzmu jest nie co innego, jak judaizm właśnie... Pan Koraszewski każdemu, kto krytykuje judaizm, a priori przypisuje antysemityzm... podobny chwyt zastosował k.k. — "pan ksiundz" — kościół — religia — „Pan Jezus” — „Pan Bóg”- wszyscy oni dla ich wiernych są zrównani, jednym słowem, kto krytykuje „pana ksiundza”, ten obraża „Pana Jezusa” i „Pana Boga”...”

Nową myśl nie na temat włącza Krzysztof Sykta:

„A, i jeszcze jedno — największych zbrodni w historii dokonali nie muzułmanie ale sowieccy komuniści na czele z dwoma Gruzinami Berią i Stalinem.

Konflikt izraelsko — palestyński ma charakter konfliktu etnicznego i walki o ziemię. Gdyby izraelici wyznawali taoizm a Palestyńczycy buddyzm nic by to nie zmieniło, jedni i drudzy mordowali by się wzajemnie w równym stopniu. A redaktorzy wyznający taoizm bronili by swoich ziomków i oskarżali buddystów o najgorsze rzeczy...

Tylko czy taka postawa ma podłoże racjonalne czy emocjonalne?”

W odpowiedzi Małgorzata Koraszewska próbuje uświadomić coś, co dla czytelników „Racjonalisty” nie powinno być żadną nowością:

„W kwestii tego, czy konflikt izraelsko-palestyński (a właściwie: izraelsko-arabski) jest konfliktem etnicznym i terytorialnym, czy też konfliktem religijnym, nie zgadzają się z Panem przywódcy arabscy i palestyńscy, wiodący duchowni islamscy, ważny ośrodek myśli islamskiej — Al-Azhar, przywódcy Iranu i innych nie-arabskich państw muzułmańskich, tudzież większość przeciętnych muzułmanów, na co wskazują programy szkolne, treść przekazów medialnych oraz badania opinii publicznej. Ponieważ wszyscy oni uważają, że jest to konflikt religijny i że islam nakazuje zwalczać Żydów do ostatniego, żeby islam mógł zapanować niepodzielnie, pozwoli Pan, że uwierzę bardziej im niż Pana słowom, iż byłoby tak samo, gdyby te dwie grupy wyznawały buddyzm i taoizm.”

To tylko drobny fragment „dyskusji” na ponad 70 komentarzy. Niektórzy pytają, czy warto poruszać kwestie antysemityzmu na „Racjoniście” tak często, jak to robi Andrzej Koraszewski? Zdecydowanie tak. Po pierwsze stosunek do Izraela wielu „ludzi Zachodu” jest dziś ewidentnie patologiczny, wskazujący na obsesję, a zarazem narzędzie odwracania uwagi od rzeczywistych problemów świata. Jest to równocześnie groźny trend przygotowywania usprawiedliwienia kolejnej próby zagłady narodu. Wielu arabskich liberałów wskazuje na to, że antyjudaizm jest zabójcą dla świata arabskiego obsesją. Gromady zachodnich „obrońców Palestyńczyków” oszukują się, swoim rzekomym humanitaryzmem opowiadając się w efekcie wyłącznie po stronie religijnych fanatyków.

Tak, warto bronić Palestyńczyków, przede wszystkim przed tymi fanatykami i przed ich zachodnimi sojusznikami.

Przeglądając tę „dyskusję” pod „Smoleńską mgłą” przypomniałem sobie inne starcie między Arminusem a Andrzejem Koraszewskim, pod jego innym artykułem, zatytułowanym ["Obojętność. Michalik i pokojowa nagroda Nobla"](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9328) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9328>) . Okazują się, że Koraszewski i Arminius w jednej sprawie się zgadzają. „Dyskutując” o przedwojennym antysemityzmie Arminius napisał:

Mieczysław Pszon, Tygodnik Powszechny, 22 X 1995: **"W Krakowie, na 800 adwokatów było tylko 60 Polaków, (podobnie było z lekarzami), i powstał mechanizm chronienia tych zawodów przed Polakami, to ludziom ręce opadały. Chłopak ze wsi, z największym trudem przebijający się przez studia prawnicze, większość studentów to były dzieci chłopskie, napotykał tu zwarty mur. Wystarczyło pojechać do sądu, powiedzmy w Nowym Targu, i zobaczyć jak to wygląda. Kręcą się chłopci wśród adwokatów Żydów i na >dzień dobry, panie mecenasie< słyszą w odpowiedzi >daj 2 złote<".**

Andrzej Koraszewski odpowiedział:

Czyli co — zero potępienia dla studentów prawa pałkarzy, ocena rasowa grupy, a nie indywidualna i pytanie smutasa, dlaczego polski chłop wydawał raczej pieniądze na wódkę niż na wykształcenie dzieci, a żydowski szewc raczej niedojadał a płacił na kształcenie. Wśród prawników polskich pochodzenia żydowskiego mieliśmy międzynarodowe sławy, a najlepsi „aryjscy” polscy prawnicy mieli żydowskich wykładowców.

Z jakiegoś powodu na Olimpiadzie matematycznej widzimy niemal wyłącznie Żydów (to się teraz zmienia ze względu na pojawienie się Hindusów) ale chłopski syn, Stefan Banach nie miał żadnych kompleksów. marnowanie talentów polskiego społeczeństwa było głównie dziełem polskiego Kościoła katolickiego, a nie jak się panu zdaje i jak nas nadal próbują o tym przykościelni przekonywać — efektem konspiracji żydowskiej.

I na to Arminius ma swoje wyjaśnienie:

*"dlaczego polski chłop wydawał raczej pieniądze na wódkę niż na wykształcenie dzieci,.."*

Bo przez kilkadziesiąt lat był opresjonowany (tak to zbiorczo nazwijmy) przez szlachtę, kościół i sporą część Żydów (Żyd — arendarz, Żyd - lichwiarz), którzy — o czym Pan zdaje się ciągle zapominać — w Rzeczypospolitej Szlacheckiej mieli zdecydowanie lepszy status niż chłop. **To szlachcic, posiadający przywilej propinacyjny i Żyd — arendarz prowadzący karczmę, są historycznie odpowiedzialni za totalne rozpicie polskiego i ukraińskiego chłopstwa.** Chłop traktowany w taki sposób zdegradował się i schamiał, stąd ta wódka i szereg innych patologii. Stąd też sporo okrucieństwa w jego zachowaniu czy to podczas rzezi humańskiej (chłopstwo ukraińskie było szczególnie brutalnie uciskane), rabacji czy też pogromów. Z końcem 19 wieku chłop polski zaczął się wyzwalać z takiej nędznej kondycji. I nie miał łatwo, o czym świadczy chociażby zacytowany fragment z TP. A ziemiaństwo i kościół też go bynajmniej nie rozpieszczali, o nie. Tym niemniej jednak w II RP systematycznie rosła ilość studentów studiów wyższych pochodzenia chłopskiego, który to fakt koryguje trochę o preferowaniu przez chłopów wódki nad edukacją.

Nie kijem go to pałką, antysemitki umysł kręci zawsze te same piruety. Żydzi są prawdopodobnie grupą etniczną, która zabiła stosunkowo najmniej talentów w swojej populacji. Zdumiewa liczba laureatów nagród Nobla pochodzenia żydowskiego, wynalazców, lekarzy, prawników. Wśród Żydów ocalałych z Holocaustu był prawdopodobnie wyższy procent laureatów nagród Nobla niż w jakiegokolwiek innej grupie ludzi na świecie. Maleńki Izrael ma więcej nagród Nobla niż niektóre europejskie potęgi. Oczywiście ortodoksyjni Żydzi są mistrzami zabijania talentów i można się zastanawiać ile nagród Nobla oszczędziły Izraelowi religijne szkoły haredim.

Dla nas ważne jest inne pytanie — cała nasza historia to historia zabijania potencjału intelektualnego polskiego społeczeństwa. Blokujący rozwój religijny fanatyzm wyjaśniał przyczyny swoich klęsk żydowskim spiskiem. Marnowano talenty kobiet, chłopów, mieszczan (a szlacheckie konserwowano w alkoholu). Antysemityzm, jest morderczy dla swoich nosicieli. Cały świat muzułmański ma raptem dwóch czy trzech laureatów nagród Nobla w nauce, ale obwinia za to Żydów.

Współcześnie kościoły chrześcijańskie w Europie i Ameryce organizują bojkoty Izraela, ONZ wydaje więcej rezolucji na temat Izraela niż na temat wszystkich innych państw łącznie, na uniwersytetach studenci częściej dyskutują o Izraelu niż na temat reszty świata, zachodnia lewica wije się ze współczucia dla Palestyńczyków, szefowa unijnej dyplomacji, lady Ashton, poza Izraelem wydaje się nie widzieć reszty świata.

Arminius to tylko drobny przykład trwania zjawiska, które przez stulecia skutecznie



uniemożliwiało zrozumienie własnych problemów i podjęcia działań zmierzających do ich rozwiązania. Dzisiejsze szkoły w Polsce nadal produkują wielokrotnie więcej antysemitów niż naukowców, los Palestyńczyków jest jeszcze gorszy.

### **Jacek Tabisz**

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 26-10-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9373) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9373>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)